

Widok z balkonu willi w Lanckoronie
to panorama bitwy nieskończonej,
pola po których nie popędzą konie,
póki nie będzie zboże wykoszone.
Na pochyłościach rozłożone paski,
żółte, zielone wstążki od orderów,
których nie noszą, jedyne oklaski
to skrzydła ptaka wśród zboża szpalerów

Lanckorona, Lanckorona
rozłożona gdzie osłona
od spiekoty i od deszczu,
od tupotu szybkich spraw.

Stół nakryty wyostrza łyżki profil
a cerata pod nią błyszczy się w kratkę.
Kształty i wzory, dla których chlorofil
to jest dzbanek na miętową herbatkę.
Widok na stronę dojrzałej przyrody
przesila się w oku w nawałnicę ziół.
Dmą aromatów przezroczyste kłęby,
rozległa forpoczta wplecionych buł.

Lanckorona, Lanckorona
rozłożona gdzie osłona
od spiekoty i od deszczu,
od tupotu szybkich spraw

Stroma uliczka wiedzie do piekarni,
stygnie na półkach zwyciężona gleba.
Młoda piekarka sypie dla ptaszarni
pachnące ziarno w kształcie grudek chleba.
Ziarna dla ptaka, ziarna dla człowieka
a dzikie chaszcze dla wiatrów muzyki.
Miejsca na które mało kto dziś czeka,
czasem z makatki piękny jeleni dziki

Lanckorona, Lanckorona
rozłożona gdzie osłona
od spiekoty i od deszczu,
od tupotu szybkich spraw.